Nadzwyczajne wydanie

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 269 Kraków, wtorek 21 listopada 1922 Rocznik XXXI.

100 marek za numer

Miesięcznie 2500 marek

Zagranicą miesięcznie 4000 Mk.

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca. Bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 516.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"

Kraków, Ormiańska 16, tel. 20-86.

Konto czekowe 149.975.

Nieudała misya Cuna

Berlin. (AW). W sytuacyi politycznej zaszła w sobotę wielka zmiana. Okazało się, że nadzieje Cuna na pomyslne rozwiązanie przesilenia rozbiły się o trudności wywołane przeciwieństwami między socyalistami a partyą ludową. Socyaliści byli w dalszym ciągu przeciwni jakiejkolwiek współpracy z partyą ludową, która ze swej strony żądała bezwzględnego udziału swoich członków w nowym rządzie. W następstwie tego wystosował Cuno pismo do prezydenta Rzeszy, w którem przedstawia stan rzeczy i prosi o dymisyę. Wypadek ten odbił się głośnem echem wśród kół parlamentarnych które rozpoczęły natychmiast obrady w sprawie nowych kombinacyj rządowych. Jako jedyną drogę wyjścia z obecnej zawiklanej sytuacyi uważa się „gabinet mniejszości" ze współpracą stronnictw mieszczańskich i życzliwą neutralnością niemieckich nacyonalistów. Jako przyszły kanclerz tego gabinetu wysuwani są dr. Stresemann, albo demokratyczny poseł Hamm.

Dziś w poniedziałek otwarcie konferencyi w Lozannie

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża: Według oficyalnych informacyj konferencya lozańska będzie na pewno otwartą w poniedziałek i to nawet w takim wypadku, gdyby Francya, Anglia i Włochy nie porozumiały się jeszcze we wszystkich sprawach. Poincare będzie uczestniczył w pierwszem posiedzeniu konferencyi i w razie potrzeby zostanie przez kilka dni w Lozannie. Jest też pewnem, że państwa sprzymierzone wystąpią na konferencyi ze wspólnym programem. Potwierdza się wiadomość, że Anglia proponuje obsadzenie Dardaneli przez wojska koalicyjne na określony przeciąg czasu, jako gwarancyę wykonania warunków pokojowych. Francya i Włochy prawdopodobnie przyjmą tę propozycyę. Mocarstwo wezmą pod uwagę również inne wspólne zarządzenia, mające na celu zapewnienie przeprowadzenia warunków pokojowych. Na Quai d'Orsay zaznaczają, że uczestnicy konferencyi obowiązani będą **do najściślejszej tajemnicy.**

UDZIAŁ POLSKI W KONFERENCYI

Paryż. (PAT). „Temps" donosi, że rząd polski wyraził życzenie dokładnego informowania go o przebiegu rokowań w Lozannie, ze względu na ewentualną możliwość rozbicia tych rokowań, przez co wojska rumuńskie mogłyby być zaangażowone, i Rumunia narażona na niebezpieczeństwo. **Polska musiałaby interweniować na rzecz Rumunii** w myśl zawartego sojuszu.

Wynik wyborów w Anglii

Londyn. (PAT). „Daily Graphic" donosi, że dotąd brak jeszcze wiadomości o wyniku wyborów z 5 okręgów. Wybranych zostało dotychczas 345 konserwatystów, **142 członków partyi robotniczej**, 60 niezawisłych liberałów, 54 narodowych liberałów i 9 członków różnych stronnictw.

Zamordowanie przywódcy socyalistów w Turcyi

Paryż. (AW). Wedle doniesień z Konstantynopola dokonano tam onegdaj mordu politycznego na osobie prezydenta tureckiej partyi socyalisaycznej Husseina Hilmi.

Produkcya fabryk tytoniu w Polsce

Warszawa (AW.) Ogólna ilość surowca tytoniowego przerabianego rocznie w krajowych fabrykach wynosi 12 milionów kilgramów, z czego 6 i pół miliona przerabianych jest w fabrykach prywatnych, reszta w rządowych. Roczna produkcya gotowych wyrobów w fabrykach rządowych wynosi 3 miliardy sztuk papierosów, dwa miliony 669 kilogramów tytoniu, oraz dwadzieście milionów sztuk cygar. Produkcya fabryk prywatnych jest następująca: pięć milionów sztuk papierosów, zgórą trzy miliony kg. tytoniu, 80 milionów cygar, oraz 80 tysięcy kilogramów tabaki.

KRONIKA

Kraków, 20 listopada.

(k) **JASKINIA GRY W KRAKOWIE.** W nocy z soboty na niedzielę przeprowadzono rewizyę w podejrzanych lokalach w Krakowie. Przy rewizyi przytrzymano w mieszkaniu Mondesera przy ul. Berka Joselowicza 2, około 30 osób grających w „nasze wasze". Wśród grających udało się policyi przyaresztować niejakiego Jana Nowaka poszukiwanego od dłuższego czasu przez tutejszą policyę. Po spisaniu protokołu z hazardowymi graczami wszystkich puszczono na wolną stopę oprócz Nowaka, a sprawę oddano prokuraturze.

ZMARŁ w nocy z soboty na niedzielę w Krakowie Mieczysław Christopf, dyrektor Polskiego Banku Handlowego. Pogrzeb dziś w poniedziałek o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Kazimierza W. 61.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś w poniedziałek i we wtorek „Banco", komedya A. Savoir'a, w której rzęsiste oklaski zbierają pp. Bruczowa, Węgierko, Dobrzański, Kaden, Winkler, Turski. We wtorek pop. o godz. 3·30 „Klub kawalerów" M. Bałuckiego (40 proc. zniżone dla młodzieży). We środę „Wędrowiec i kobieta". Przedstawienie poprzedzi prelekcya autora na temat Dziejowe i artystyczne tło „Wędrowca i kobiety".

OPERA I OPERETKA. Dziś w poniedziałek „Sprzedana narzeczona". Jutro we wtorek „Orlątko". We środę „Carmen", w której wystąpi gościnnie mezzosopranistka opery w Madrycie p. Jadwiga Lachowska w partyi tytułowej.

AMARTOR JELIT WIEPRZOWYCH. Aresztowano wczoraj Wojciecha Krańskiego, jako podejrzanego o kradzież jelit wieprzowych wartości 200.000 mk. na szkodę p. Zaremby. Krański podejrzany jest również o współudział w kradzieży pasów transmisyjnych na szkodę firmy Zieleniewski w Grzegórzkach.

KRADZIEŻ NICI. Onegdaj skradziono w fabryce koronek „Argus" przy ul. Berka Joselowicza 26 około 1000 szpulek nici białych wartości 60.000 marek.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ W POCIĄGU. Dnia 16 b. m. skradziono w pociągu między Jordanowem a Chabówką paczkę, zawierającą cztery płaszcze damskie, oraz czapkę szabasową na szkodę Natansona Przeworskiego, łącznej wartości 900.000 marek.

—ooo—

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Poniedziałek godz. 7: „Dziady".
Wtorek: „Hamlet".
Środa: „To co najważniejsze".
Czwartek: „Hamlet".

Teatr Bagatela

Poniedziałek: „Banco".
Wtorek popoł.: „Klub kawalerów" (przed. młodzieży).
Wieczór: „Banco".

Teatr miejski Opera i Operetka

Poniedziałek: „Sprzedana narzeczona".
Wtorek: „Orlątko".

Kolegium wykładów naukowych
(Rynek A—B 39).

Wtorek o g. 7, dyr. Muz. nar. dr Fel. Kopera: „Rzeźba epoki Odrodzenia XVI w. (z obrazami świetlnymi).
Środa o g. 7, dr Adolf Klęsk: „Konflikty duchowe na tle psychoanalizy".

Gwałt jako argument prawny

W nowojorskim dzienniku „Nowy Świat" znajdujemy pod powyższym tytułem następujące trafne uwagi na temat faszyzmu:

Powiedział kiedyś stary Bebel, że antysemityzm jest socyalizmem głupców. Dziś aj można powiedzieć, że faszyzm jest prawnopaństwową myślą reakcyonistów. Treścią myśli tej jest gwałt bez frazesów.

Rzeczą znamienną jest fakt, że **przywódcy faszyzmu nie wyszli wcale ze środowiska reakcyi, która nie ma wcale wybitnych umysłów, ani ludzi z wolą. Kierownicy wszystkich reakcyjnych organizacyj przeszli wszyscy przez szkołę socyalizmu, gdzie uczono ich myśleć, chcieć i działać. Porzucili wszyscy socyalizm, gdyż anarchistyczne ich natury nie mogły pomieścić się w ruchu, który przedewszystkiem jest ruchem prawnopolitycznym i prawnospołecznym, dążeniem do nadania FORMY PRAWA nowym warunkom wytwarzania i spożycia i regulacyi międzynarodowych stosunków zgodnie z nowymi formami życia wewnętrznego poszczególnych narodów.** Poszli więc tam, gdzie nie prawo pisane, wola większości, lecz ukaz jednostki reguluje i kieruje życiem powszechności. Poszli więc do reakcyjnych grup, i stosownie do temperamentu i dziedziczności wystąpili na zewnątrz jako bolszewicy i faszyści. Walka pomiędzy bolszewizmem i faszyzmem jest walką braci o schedę. Za to przedmiotem ich nienawiści są dwie grupy, reprezentujące dwa **prawne porządki**, dawny, konserwatyzm i nowy, socyalizm.

Jest rzeczą godną uwagi, że zarówno we Włoszech, jak w Polsce w parlamentach i ośrodkach opinii publicznej, coraz częściej spotykamy się ze wspólną obroną zasady prawa przeciw gwałtowi, łączącą socyalistów z konserwatystami przeciw komunizmowi i faszyzmowi we Włoszech, a Narodowej Demokracyi w Polsce. Mussolini był socyalistą, był nim Stanisław Grabski. Wszyscy ci panowie są z ducha i temperamentu średniowiecznymi kondotjerami, a**wanturnikami politycznymi**, którzy przejęli podczas swego trzydniowego pobytu „w piekłach socyalizmu" **nowoczesne metody oddziaływania na masy**, niczhane zupełnie starym wodzom reakcyi. Stąd powodzenie Dmowskich wśród głupiej szlachty i obszarników polskich. Jest to powodzenie „owczarza" wśród stada baranów.

Pojęcie prawnego porządku jest zupełnie obcym dla tego rodzaju typów. Chwalił się przecie Dmowski publicznie, że **„przelewał krew bratnią"** nasyłając w 1906 i 1907 r. swe bandy morderców przeciw Bojowej Organizacyi, która pod wodzą Piłsudskiego rozpoczęła walkę o Niepodległość Polski. Na trupy socyalistów, z jego rozkazu zabitych, powołał się Dmowski podczas wizyty swej u Wittego, jako na zadatek, gdy premiera Rosyi prosił wiernopoddańczo o ochłap władzy w Królestwie. Powiedział mu Witte, że nie potrzebuje amatorów, skoro ma specyalistów policyę i ochranę, i zakazał raz na zawsze wpuszczać do siebie „gorochowawo szuta" „błazna nakrapianego", jak Dmowskiego w przystępie obrzydzenia nazwał. Musiał podwinąć ogon wobec potężnego rządu rosyjskiego faszysta polski, p. Dmowski. Brat jego nieodrodny, z Ojca Warchoła a Matki Anarchii, Korfanty, próbuje argumentu gwałtu w stosunku do słabego rządu polskiego. Patrzą bandyci wszystkich krajów w stronę Włoch, czy uda się tam eksperyment objęcia siłą i terorem władzy. Jest to we Włoszech zupełnie możliwem. Gdy się tam uda Mussoliniemu, spróbują Korfantowie i Grabscy w Polsce zamachu stanu. Pobłogosławią im popy, popięta i popiki. Ale nie zwyciężą. Polska nie jest Włochami. Na czele narodu stoi stróż nieugięty godności narodu i jego wartości moralnych, Józef Piłsudski. Polski chłop nie jest barbarzyńcą włoskim. Nie pójdzie za demogogami. A robotnik polski zdecydowaną swą postawą w obronie Prawa w Polsce wstrzyma zapędy krzykliwych lecz tchórzliwych „związków odważnych" o których stworzeniu wciąż marzą faszyści polscy.

Gwałt nie będzie argumentem w Polsce, jeno samo Prawo.

Bronisław Kulakowski.

Kozacy na służbie obszarników

Czytamy w łomżyńskiej „Wspólnej Pracy":

W ziemi Łomżyńskiej, gdzie nie kwitnie cytryna i nie dojrzewa pomarańcza, a rosną takie „pomidory", jak ks. Lutosławski i takie „ananasy" jak poseł Załuska, a przyznać trzeba, że jest to gatunek owocu nie gorszy od Zamorskiego, roi się obecnie od kozaków, jak na Zaporożu. Oto panowie obszarnicy, Jabłoński z Puiewa, Trener z Bożejewa, Ciemniewski z Tarnowa, Wierzbicki z Wszerzeczy i inni, trzymają w swoich majątkach kozaków.

Kolanem, opiętym w delikatne porteczki, wypychają jaśnie panowie z czworaków pod płot Jana, Piotra i Jakóba, żeby ich zastąpić Nikitą, Iwanem, Siemionem. Zachodzi pytanie dlaczego to robią? Dlatego, że parobek, jako wolny człowiek zorganizował się i powiedział: za swoją pracę wymagam nieco lepszych warunków bytowania niż ma bydlę robocze. Wymagania te okazały się zbyt wygórowane dla panów dziedziców i dlatego — fora ze dwora, parobku! Twoje miejsce zajmie kozak, a jako niewolnik z obozu internowanych nie ośmieli się mieć ludzkich wymagań, lecz z pokorą przyjmie wszelkie warunki, jakie mu łaska pańska wyznaczyć raczy. Z drugiej strony nasi panowie mają sentyment do kozaków, bo jak to pięknie brzmi, gdy na każde słowo dziedzica odpowiada kozak, tak toczno, barin! Ta wschodnia gwara łechce uszy jaśnie panów, jak pieścił manifest Mikołaja Mikołajewicza.

W wymienionych majątkach pracuje około 200 kozaków. Tyluż przypuszczalnie parobków pozbawiono pracy.

Co pisała dwunastka o ósemce?

Przytaczamy z „Ludu Katolickiego" co ks. Werzyński pisał o sposobach agitacyi „Chjeny".

„A jednym z tych sposobów agitacyi jest przekupstwo. I tak powiatowi pilzneńskiemu w mojej osobie ofiarowała endecya 10—15 milionów na kampanię przedwyborczą, drugie miejsce w tarnowskim okręgu (na pierwszem miał być wtedy Grabski Stanisław), a nadto drugie miejsce w brzeżańskim względnie w Złoczowskim, bym miał zupełną pewność uzyskania mandatu, czterech ludzi do „roboty", interwencyę u ks. biskupa Wałęgi itd. za cenę przemianowania pracy politycznej i organizacyjnej w pilzneńskiem z 12 na 8.

(Świadek: M. Berkowski, sekretarz Zarz. pow. którego pośrednictwa użyto).

Kiedy zwracałem posłowi ks. Lutosławskiemu uwagę w dniu 10 października, że drogą przekupstwa N. D. iść nie powinna, ks. L. nie chciał temu wprost zaprzeczyć, lecz usiłował tylko przekonać mnie, że to nie jest przekupstwo.

Zbrodnicze ósemkarstwo

Śmierć chorej, odkomenderowanej do głosowania

Warszawski „Kuryer Polski" z Kalisza:

„Na ostatniem posiedzeniu rady m. Kalisza radny Przedpelski zapytał, czy magistratowi wiadomem jest, iż z przytułku miejskiego na Nowym Świecie w dniu 5 listopada siłą ciągniono bosych i prawie nagich chorych do urny wyborczej, nie bacząc na panujące zimno, skutkiem czego jedna z chorych wkrótce zmarła?

Takie postępowanie nie powinno być tolerowane gdyż, droższe jest życie ludzkie, niż oddanie jednego głosu, a następnie głosowanie winno było być wolne, a nie przymusowe, jak w danym wypadku.

Nad sprawą tą wywiązała się obszerna dyskusya, w czasie której radny Kudaś ostro atakował postępowanie sióstr nad chorymi w powyższym przytułku. Sprawę tę dla wyjaśnienia przekazano magistratowi".

Wzory prozy

Prasa warszawska podaje następujący ustęp z wyroku jednego z sądów wojskowych (z zachowaniem punktacyi oryginału i opuszczeniem nazwisk).

„Na podstawie powyższych środków dowodowych i przyznania oskarżonego przyjęto za ustalony, że oskarżony mogąc być przekonanym o słuszności zarzutu co do faktu jednego, wyraził się w liczbie mnogiej i nie mając podstawy do twierdzenia pobierania dyet i o tem wspomniał w swem doniesieniu do Władzy, chociaż jak przyjęto za ustalone, subjektywnie uważał swe obwinienie co do liczby mnogiej faktów za fałszywe, pomijając kwestyę i w tym jednym wypadku obwinienie było słuszne czy niesłuszne objektywnie co do otrzymania dokumentu jednego i biletów kredytowych, lecz przyjęto jako niesłuszne co do wzięcia biletów i pobierania dyet pomijając kwestyę czy otrzymanie dokumentów i biletów od Y. przy przyjętem ustaleniu, że N. urlop otrzymał od X., było jako niewłaściwością, jednak przyjmując za ustalone, że czynem karygodnym określonym w doniesieniu wskazującym na oszustwo na szkodę Skarbu nie było".

Rekord reklamy

W wychodzącym w Chicago „Dzienniku Ludowym" czytamy:

Z pism nowojorskich dowiadujemy się, że **Paderewski już w najbliższej przyszłości ma wystąpić z pierwszym koncertem**, po przerwie politykomańskiej. Pierwszy koncert ma się odbyć w Nowym Jorku.

Wraca Paderewski do swego fachu, w którym istotnie jest mistrzem. Nic dziwnego, że stara się zareklamować swoją osobę. Będzie przecież koncertował dla zarobku.

Ale reklama powinna być prowadzona środkami godziwymi.

Tymczasem znajduje się w prasie amerykańskiej wiadomości reklamowe, które świadczą, że Paderewski albo sam inspiruje reklamę niegodziwą, albo co najmniej pozwala swoim agentom reklamowym na używanie takich metod, jakich człowiekowi uczciwemu używać nie wolno.

Oto „Nowy Świat" cytuje za nowojorskim „Heraldem" następujący wyjątek reklamowy:

„Paderewski dał wielkie miliony na potrzeby swojego rodzinnego kraju... Paderewski wziął z sobą do Warszawy książkę czekową, na które złożyły się wszystkie dostępne do zrealizowania pozycye jego fortuny, powyżej pięciu milionów dolarów. Wciąż i wciąż wypisywał czeki na swoich bankierów w sumach, które zadziwiały zwykłych śmiertelników... Dzisiaj Paderewski w dymisyi, fortuna jego rozproszona i jak twierdzą jego przyjaciele... z sercem pełnem goryczy".

A więc Paderewski od chwili powstania Państwa Polskiego, wedle tych reklamiarskich wiadomości, miał wydać pięć milionów dolarów. Czytelnika prosi się o domyślność. Nasuwa się myśl, że tych pięć milionów wydał na potrzeby Polski.

Przypomnijmy czas, kiedy Paderewski, jako „wielki jałmużnik" przyjechał do Ameryki w początkach wojny ze Szwajcaryi. Wówczas rozgłaszano w tej samej prasie amerykańskiej, że Paderewski z powodu wybuchu wojny tak zubożał, że musiał pożyczyć pieniędzy na przejazd do Ameryki.

Od tego czasu Paderewski nie koncertował, więc nie zarabiał. Zanim wojna się skończyła czytaliśmy wielokrotnie, że Paderewski „ofiarował" jakieś niewymienione, ale „bardzo znaczne" sumy, to na głodnych, to na akcyę polityczną, to na jakieś inne cele narodowe. Nigdzie jednak nie widziano dokładnych informacyi. Nikt nigdy nie wiedział, na co Paderewski ofiarował swoje fundusze i czy je naprawdę ofiarował.

Natomiast ze sprawozdań Wydziału Narodowego wiemy, iż Paderewski otrzymał od Wydziału około dwóch milionów dolarów i dotąd nie zdał rachunków z poczynionych wydatków.

Dziesięć razy w różnych porach czytaliśmy wiadomości o „całkowitem" oddaniu majątku na rzecz Polski.

Teraz, jak przypuszcza redakcya „Nowego Świata", rozgłasza się te wiadomości po to, aby usprawiedliwić wysokie ceny biletów na zapowiadane koncerty.

Niechaj sobie Paderewski bierze ile chce za bilety wstępu na własne koncerty. To jego rzecz. Ale niechaj dla reklamy nie nadużywa imienia Polski. Niechaj nie skomle wobec obcych z murzyński niewdzięcznej" Polski przy ludzić do Ameryki aby zarobić na życie choć wielką fortunę zmarnował dla swojego narodu.

Bo to kłamstwo.

Rekord we wzroście liczby mieszkańców

Statystyka Katowic wykazuje wprost niebywały przyrost ludności w ostatnim czasie. Gdy 1 lipca liczba mieszkańców tego miasta wynosiła 43.000, liczą Katowice obecnie 62.000 mieszkańców. Na taki wzrost miasta wpłynęło przyłączenie go do Polski.

Wynalazek tow. Steinmetza

O wynalazku dra Steinmetza, o którym już donieśliśmy, czytamy w amerykańskim „Dzienniku Ludowym".

Tow. dr Karol Steinmetz, kandydat socyalistyczny na inżyniera stanu New Jork, zwany w Ameryce „cudotwórcą elektrycznym", a nie rzadko i geniuszem, od lat dziesięciu kombinował nad wytworzeniem takiego motoru elektrycznego, któryby mógł mieć zastosowanie w samochodach. Po kilku latach prób i doświadczeń, wreszcie skonstruowany został samochód, zaopatrzony w motor elektryczny, będący w stanie przejechać 200 mil z szybkością czterdziestu mil na godzinę. Samochód ten ma także i tę właściwość, że waga jego nie przenosi dwu tysięcy funtów.

Motor, pędzący samochód Steinmetza, czerpie swoją siłę z bateryi elektrycznej, którą trzeba co pewien czas nabijać. Naturalnie w mieście jest to rzecz drobnej wagi, bo wytwórni siły elektrycznej daleko szukać nie potrzeba. Inaczej się rzecz przedstawia w podróży od miasta do miasta, gdy się przebiega większe przestrzenie.

Dotychczasowe samochody pędzone gazoliną, także wymagają zaopatrywania w czynnik wytwórczy siły. Można jednak albo zaopatrzyć się w odpowiednio duży zapas gazoliny, można też np. w Ameryce, bez obawy w dalekie podróże się puszczać, bo o gazolinę nie trudno, tak w mieście, jak i na wsi.

Gdy zaś w założeniu przyjęlibyśmy, że i baterye, w elektryczny motor zaopatrzonego samochodu Steinmetza możnaby na każde zawołanie odnawiać, czyli nabijać nowym zasobem elektryczności, to w tych samych warunkach, samochód pędzony gazoliną od razu schodzi na drugi plan. Samochód Steinmetza jest przedewszystkiem lżejszy, powtóre zarówno szybki, po trzecie bezpieczniejszy, bo wykluczoną jest ewentualność eksplozyi, wreszcie czystszy i ostatecznie ekonomiczniejszy, bo mniej będzie zdzierał opony gumowe na kołach. Zastrzeżenie tylko jedno należałoby zrobić, a mianowicie: o ile koszt siły elektrycznej będzie taki sam lub mniejszy, stosunkowo do odpowiednio obliczanego kosztu gazoliny.

W grę wchodzi jeszcze jedna kwestya, która gotowa zmienić do gruntu metody przemysłu automobilowego tak w Ameryce, jak i wszędzie indziej, bo kto wie, czy niebawem wogóle motory gazolinowe nie zostaną poniechane.

Przypominamy sobie bowiem, że tow. Steinmetz na kongresie techników i producentów aparatów telegrafu i telefonu bezdrutowego, odbywającym się w Chicago w czasie drugiej wystawy postępu — zapowiedział wykombinowanie metody przy zastosowaniu aparatów radiowych do wydobywania siły elektrycznej — z powietrza. Gdyby zapowiedź ta została zrealizowana to tymsamym przyszłość samochodu elektrycznego byłaby zapewniona.

Trudno w tej chwili przewidzieć, jak wielkie wywołałoby to zmiany w świecie gospodarczym. Rzecz prosta, że zmiany te wywarłyby wielki wpływ na rynek pracy, wytwarzając zapotrzebowanie odpowiednio wykwalifikowanych robotników w różnych kategoryach.

Wniosek z powyższego daleko idący wyciągnąć można taki:

Aczkolwiek różnorakie już wynaleziono zastosowanie dla elektryczności, choć w międzyczasie nowe wynalazki natury bardzo radykalnej zapanowały nad umysłem, to jednak wiek elektryczności jeszcze nie minął, a — jak mówi Marconi — ludzkość dopiero rozpoczęła elektryczność eksploatować. **Dr. Wł. Koniuszewski.**

Odezwa wyborcza znakomitego pisarza francuskiego

Swego czasu wysunięto kandydaturę Dumasa ojca na radcę miejskiego w jednym z okręgów paryskich. Zgodnie ze zwyczajem Dumas przygotował odezwę wyborczą, która jest osobliwością swojego rodzaju. Oto mając przekonanie, że statystyka jest najskuteczniejszą bronią w dyskusyach politycznych, Dumas zesumował przysługi materyalne, jakie jego dzieła oddały gminie paryskiej.

Wykazał zatem, że przez lat 20 stworzył 400 tomów i 35 sztuk teatralnych. Przeciętną liczbę wydrukowanych egzemplarzy każdego dzieła obliczył na 4.000; sprzedawane po pięć franków, ksiażki przyniosły zatem 8 milionów franków. Sztuki, z których każda grana była przeciętnie razy sto, dały 6 i pół miliona franków. Następnie wyliczył różnych pracowników — drukarzy, fabrykantów papieru, introligatorów, księgarzy, aktorów, oficyalistów teatralnych itd., którym książki i sztuki dawały pracę zarobkową i oszacował, że w ciągu swej pracy wytworzył zajęcie dla 2.150 osób, z płacą dzienną 3 fr. przez lat 20.

Pomimo tego pomysłowego argumentu Dumas mandatu nie otrzymał.

Sprzedana narzeczona

Poznańska „Prawda" donosi z Torunia:

Jakiś bogaty rzeźnik podobno z Pomorza, zakochał się na zabój w pewnej uroczej pannie Mani ze Sosnowca. Nieszczęście jednak chciało, że panna Mania miała już narzeczonego a ten ani myślał pozbywać się narzeczonej. W tej biedzie rozkochany miłośnik postanowił pannę odkupić. Począł się o nią targować tak długo, dopóki narzeczony nie zgodził się na odstąpienie za cenę pół miliona niemieckich marek. Równocześnie jednak narzeczony stawił warunek, że rzeźnik ma się z nią ożenić w przeciągu nies'ąca inaczej on ją zabierze, a pieniędzy nie odda. Rzeźnik i na to się zgodził.

Pytanie tylko jaka to będzie żona z panny, co jako narzeczona pozwoliła się drugiemu sprzedać?

Sukcesorowie psiej fortuny

Oto kawał utrzymany w stylu typowo amerykańskim:

W mieście Genewa, stanu nowojorskiego dokonał psiego żywota „Jackie" Forster, adoptowany piesek zmarłej przed nim panny Karoliny Forster. Sam fakt skonu pieska przeszedłby zresztą bez echa. Lecz komplikacya polega na tem, że ów pies — arystokrata pozostawił gotowy majątek w sumie 400 dolarów.

Pani jego bowiem podczas wojny zakupiła sobie bondy wolnościowe za 400 dolarów i zapisała je na psie nazwisko; na nazwisko wyraźne „Jackie Forster"!

Obecnie bondy zostały bez właściciela. Wśród rodziny — nie psa oczywiście, lecz panny Forster, wybuchnął spór, kto ma po psie dziedziczyć. Sprawa oparła się o sąd, a sędzia opiekuńczy Harry Dutton ma wyznaczyć dziedzica psiego majątku!

Dzieje się to w dwudziestym wieku, w chrześcijańskim i wysoce kulturalnym kraju Stanów Zjednoczonych. W kraju, gdzie według publicznego przyznania Sekretarza Pracy co roku normalnie około pięć milionów ludzi tkwi w bezrobociu, więc w przypuszczalnym głodzie i chłodzie. Gdzie najmniej pięć milionów dzieci w wieku od jednego do dziesięciu lat, to znaczy w wieku absolutnie wykluczającym pracę, mrze głodem. Gdzie wreszcie około 10 milionów dziatwy degeneruje się fizycznie i duchowo skutkiem niedożywienia i fatalnych warunków życia wogóle!

Awanturnicza karyera fałszerza i kryminalisty

Sensacyjne zdemaskowanie i aresztowanie

Kilka dni temu dokonano w Kielcach aresztowania niejakiego Franciszka Grabczyńskiego, kontraktowego urzędnika z uposażeniem VII stopnia służbowego okręgowego urzędu ziemskiego w Kielcach. Aresztowanie to odsłoniło jeszcze jeden fakt lekkomyślności i niesolidarności z jaką przyjmowano u nas urzędników. Aresztowania dokonał komisarz policyi Wróblewski z polecenia prokuratora sądu kieleckiego.

Grabczyński został aresztowany na podstawie podejrzeń, że używa fałszywego nazwiska, prawdziwe zaś brzmi Andrzej Krasnopolski. Jest on wyznania prawosławnego, ukończył liceum w Jarosławiu i do wojny pracował jako sekretarz sądu okręgowego w Warszawie. Po powrocie z Rosyi w r. 1918 Grabczyński, znalazłszy się bez środków do życia, nie zawahał się przed fałszerstwem 500-markówek, które fabrykował z dwoma wspólnikami Szydłowskim i Brauszkiewiczem. Fałszerzy wykryła policya, przyczem wspólnicy Grabczyńskiego zostali ukarani więzieniem, on sam zaś został w toku śledztwa za kaucyą zwolniony.

Po wyjściu z więzienia Krasnopolski wystarał się o paszport wydany przez b. władze okupacyjne niemieckie na nazwisko Franciszka Grabczyńskiego i zamieszkał we Lwowie. Tam, nawiązawszy szereg znajomości, co poszło mu nie trudno, bo odznaczał się wielką ogładą towarzyską, potrafił wyzyskać swoje stosunki tak umiejętnie, że uzyskał stanowisko radcy prawnego okręgowego urzędu ziemskiego. Tak więc eksczynownik, eks-fałszerz pieniędzy, eks-kryminalista i człowiek o podrobionem nazwisku znalazł się wśród pracowników państwa polskiego jako urzędnik.

Po aresztowaniu Grabczyński nie przyznał się do żadnego z zarzucanych mu przestępstw, mimo że sekretarz sądu kieleckiego, p. Krąkowski, poznał w dzisiejszym Grabczyńskim dawnego Krasnopolskiego, pracownika sądu okręgowego w Warszawie. Dopiero wzięty do fotografii i daktyloskopii, kiedy spostrzegł, że na nic nie przyda się zaprzeczanie, przyznał się do winy w całej rozciągłości. Krasnopolski został oddany do dyspozycyi sędziego śledczego w Kielcach.

Złodzieje w sieci, czyli sprytny wywiadowca

Na Powiślu w Warszawie od dłuższego czasu dokonywane były każdej nocy kradzieże, na ślad złodziejów jednak nie można było natrafić. Wreszcie powinęła im się noga i wpadli w sieć, zastawioną przez wywiadowcę policyi 10-go komisaryatu. Oto Jan Sujak, właściciel zakładu kąpielowego (Oboźna 5) śpiąc w domu poczuł naraz w pokoju zimno. Zdziwiony zmianą temperatury wstał z łóżka i skonstatował, że w oknie wyjęta jest szyba i mieszkanie splądrowane. Brak było różnej garderoby w mieszkaniu na sumę przeszło miliona mk. Pośpiesznie pobiegł do 10-go komisaryatu i zameldował o kradzieży. Na miejsce udał się dyżurny wywiadowca i obejrzawszy teren, jak również zbadawszy, co zostało skradzione orzekł, że złodzieje nie mogli łupu nigdzie daleko wynieść z powodu nocy i musieli gdzieś go ukryć, by w dzień go zabrać. Wyszedłszy na ulicę, udał się do pobliskiego cyklodromu na Sewerynów na poszukiwania. Istotnie znalazł w murze, odgradzającym cyklodrom od sąsiedniej posesyi kilka cegieł luźno ułożonych, kilka z nich odsunął i znalazł wyłom, poza którym znajdowało się kilka worków różnej garderoby. Skonstatowawszy to, ułożył cegły z powrotem i ukrył się w pobliżu czekając przyjścia złodziejów. O świcie, gdy już ruch na ulicach miasta jest duży, zjawił się jakiś osobnik i zaczął odrzucać cegły, ale w tej chwili wywiadowca schwycił opryszka. Ujętego oddał w ręce stróża, polecając odprowadzić go do komisaryatu, a sam czekał dalej. Po niespełna godzinie zjawił się drugi złodziej, widocznie nie mogąc doczekać się powrotu przyjaciela i zajrzał do skrytki. I tego wywiadowca ujął i razem z łupem sprowadził do komisaryatu. Pierwszym z nich był Władysław Karaś, nigdzie nie meldowany i dodawna poszukiwany, drugim zaś Marcin [illegible]ki.

W skrytce oprócz łupów [illegible]zących z kradzieży u Sujaka znaleziono [illegible] funtów słoniny, co przyczyniło się do wykrycia kradzieży, dokonanej przed kilku dniami w zakładzie św. Józefa na Tamce, gdzie złodzieje skradli znaczniejszą ilość słoniny, konfitur i cukru.

13-letni śpiewak — z głosem na 6 oktaw

Umiejętność i możność wydawania głosu są właściwością nietylko człowieka, ale i całego szeregu niższych zwierząt.

To, co nazywamy głosem, jest w gruncie rzeczy rezultatem drgania pewnych ścięgien wskutek przebiegu fal powietrza przez t. zw. krtań, czyli skrzynkowate rozszerzenie tchawicy.

Z gardła umarłego człowieka w bardzo prosty sposób można wydobyć głos, o ile się odpowiednio „nastawi" odpowiednie ścięgna, zwane strunami głosowymi.

Modulacya głosu, wszelkie zmiany, siła i t. p. są znowu rezultatem odpowiedniego zastosowania organów pomocniczych, mieszczących się poza krtanią, a mianowicie: miękkiego podniebienia, języka, zębów itp.

U człowieka — modyfikacye głosu dokonują się pod nakazem, a zarazem kontrolą mózgu.

Struny głosowe są bardzo elastyczne i podlegają w znacznym stopniu różnorakiemu napinaniu, wskutek działania odnośnych mięśni. Długość ich, podobnie, jak długość zwyczajnej struny, a i grubość — wpływają na jakość tonu. Tu też w grę wchodzi możność napinania strun głosowych. Im są napięte bardziej, tem wyższy dają ton.

W dziedzinie śpiewu — rozróżniamy głos męski i kobiecy, nietylko dlatego, że różnica i w zwykłym, mówionym głosie jest znaczna, lecz i dla odmiennej wysokości tonu. Śpiewacy płci męskiej rozporządzają tenorem lub basem oraz barytonem a płci żeńskiej — contraltem lub sopranem oraz mezzo-sopranem.

Normalny człowiek potrafi odśpiewać dwie oktwy. Śpiewacy zawodowi zwłaszcza obejmują z łatwością 3 oktawy, a nawet przeszło 3. Z tych ostatnich rekrutują się gwiazdy operowe zazwyczaj.

W New Yorku wykryto jednak cudownego zaiste śpiewaka, dopiero 13-letniego, nazwiskiem Robert Murray, który, jak pisze w „Science and Invention" dr F. Miller, swego czasu lekarz Caruso'a — posiada głos na sześć oktaw. Rozległość głosu Roberta Murray'a sięga o jeden ton wyżej od najniższego basa operowego, a od pół oktawy wyżej od najniższego tonu w klawjaturze zwykłego fortepianu. Dr M. twierdzi, że podobnie rozległego głosu nie miał żaden z najsławniejszych śpiewaków.

Warunki fizyczne ma młody Murray nadzwyczajne. Jego struny głosowe są już teraz (w 13-ym roku życia) świetnie rozwinięte, niezmiernie spoiste i elastyczne. Krtań zbudowana idealnie, jak i sklepienie podniebienia. Przytem nagłośnię (mięsny płatek zakrywający krtań) ma dużą i niezwykle grubą, a migdały małe.

Poddawany licznym próbom, niezwykły ten śpiewak — bez żadnego wysiłku, a z wrodzonym artyzmem wykonywał najtrudniejsze „kawałki" operowe, ku niekłamanemu zdumieniu słuchaczy.

Jak z powyższego wynika, fenomenalny ten chłopaczek ma przyszłość — sławną i jedwabną, jakby w kieszeni, o ile otrzymane od natury dary nie ulegną niekorzystnej zmianie w procesie fizyologicznym jego wzrostu, lub wskutek ataku jakiejś poważnej choroby.

Dr Wł. K.

Jabłko Ewy znowu zgubą męskiego rodu

Diaczego zginął najszczęśliwszy z lordów

Do najszczęśliwszych z lordów zaliczano w Anglii lorda Dudlow. Był to najpiękniejszy mężczyzna, kilka razy honorowany krzyżem zasług, członek izby lordów, utalentowany śpiewak, wzór męskiej elegancyi, człowiek bardzo wykształcony i wytworny. A gdy jeszcze dodamy, że lord Dudlow, sam niesłychanie bogaty — ożenił się z „królową dyamentów" południowej Afryki, mimowoli zdecydujemy, że wyssany z palca panny Mniszek „ordynat Michorowski", to tylko nieudolnie zlepiona miniaturka prawdziwego lorda Dudlowa.

Lord Dudlow żył lepiej od rajskiego Adama. Gdziekolwiek się zjawił — kruszył serca kobiece i niejedno też zranił śmiertelnie. Tak się działo do 54 roku życia tego szczęśliwca. Wreszcie, w r. 1919 uprzykrzył on sobie ten żywot motyli i zapragnął zostać solidnym małżonkiem.

Ożenił się więc z lady Ewą Wernher, właśnie ową „królową dyamentów" z dorzecza Kimberley, Afryki południowej. Może to dziwne zrządzenie losu, ale fakt faktem, że to małżeństwo z Ewą miało się dla lorda Dudlow skończyć równie fatalnie, jak sielanka Adama z tamtą Ewą, wężem i jabłkiem rajskiem.

Było to tak: lord Dudlow 9 listopada udał się na polowanie. Jechał coach'em, ciągnionym przez wspaniałego araba czystej krwi. Po polowaniu, które udało się świetnie, szczęśliwy lord wracał cudnemi alejami swego parku, najpiękniejszej w Anglii posiadłości swojej w Luton Hoo.

Park wysadzony był drzewami owocowemi. Między innemi były tam okazowe jabłonie, które szczepiła i hodowała sama lady Dudlow. Pogoda była nieszczególna, silny wicher targał gałęziami drzew.

Rączy arab rwał się to naprzód, to rzucał się wbok, wystraszony wiatrem, tak, że lordowi z trudem udawało się wrażliwe to zwierzę hamować.

Gdy nagle wicher zadął z szaloną siłą, wielkie jabłko, spadając z drzewa, ugodziło w sam łeb konia. W jednej chwili, przerażone zwierzę, porwało ze sobą swego pana i dwukonną bryczuszkę i poniosło wbok, z wysoko usypanej w tem miejscu drogi. Służba pałacowa, widząc co się święci, rzuciła się panu swemu z pomocą.

Zanim jednak zdołano przybiec na miejsce katastrofy koń i jeździec pędzili, jak szaleni przez klomby wprost na wąski i obliczony tylko dla ludzi, misterny mostek ponad sadzawką.

Kładka się załamała i koń runął wraz z bryczką na grotę ostrych kamieni.

Lord, upadając złamał sobie dwa żebra i ranił się w głowę. Koń znalazł się na spodzie przyciśnięty bryką i poraniony, zanim więc pospieszono mu z pomocą — zalał się wodą i zatopił.

Fatalność chciała, że i lord Dudlow upadając, wplątał się w zwój drutów okalających w tem miejscu grotę tak, że po trudach dopiero udało się go wydobyć, poczem z wycieńczenia zmarł na serce.

Tak skończył szczęśliwy żywot najpotężniejszy z lordów.

ROZMAITOSCI

PORT MORSKI BRUKSELI. Dnia 12 bm. odbyła się uroczysta inauguracya instalacyj morskich Brukseli w obecności belgijskiej pary królewskiej oraz burmistrza Brukseli, Maxa. Defilada statków zamanifestowała otwarcie portu brukselskiego. Na czele płynął torpedowiec belgijski „Zinnia", za nim posuwały się torpedowiec hiszpański, francuski i statek wojenny holenderski. Wkońcu płynęły liczne jachty i statki handlowe. Po defiladzie gubernator Brabantu, p. Becot wygłosił mowę, na którą odpowiadał król Albert.

JESZCZE O WYLUDNIANIU SIĘ FRANCYI. W senacie i w Izbie francuskiej rozdana została broszura w sprawie zmniejszania się ludności we Francyi. Dane statystyczne, wykazane w broszurze, stwierdzają, że w roku 1920 było w kraju narodzin 834.000, wypadków śmierci zaś 674.000, natomiast w Wielkiej Brytanii liczba narodzin przewyższała wypadki śmierci o 600.000, zaś w Niemczech o 700.000. W roku 1700 ludność Francyi wynosiła 20 milionów, Zjednoczonego królestwa angielskiego zaś 9 milionów. W roku ubiegłym Francya miała 39 milionów mieszkańców, a wyspy brytańskie 47 milionów. Cyfry wykazują, że jeżeli obecne zmniejszanie się liczby małżeństw trwać będzie w dalszym ciągu we Francyi, liczba narodzin spadnie o połowę w ciągu lat 25.

Z najnowszej poezyi amerykańskiej

Karol Sandburg, Szwed z pochodzenia, jeden z największych współczesnych poetów amerykańskich, wyszedł z łona proletaryatu. Obrońca uciśnionych, „kochanek krwawego serca świata", (jak się sam nazwał) miał odwagę — jeden z nielicznych (podobnie jak i drugi poeta Vachel Lindsay) wystąpić przeciw okrucieństwu i zdziczeniu wojny. Obydwa niżej przytoczone utwory wyjęte są ze zbioru Sandburga p. t. „Chicago", opublikowanego w r. 1916.

MORDERCY

Wam to śpiewam,
Łagodnie, jak człowiek, do martwego dziecka,
Twardo, jak człek w okowach,
W których mu nie drgnąć los.

Jest popod słońcem szesnaście milionów ludzi,
Wybranych dla ich lśniących kłów,
Bystrych oczu, jędrnych ud
I wrzącej w żyłach, młodej krwi.

A sok czerwony spływa w trawę,
A sok czerwony spija ziemia,
A szesnaście milionów morduje., morduje., i
[morduje.

Nie zapominam o nich w dzień ni w noc.
W czoło mi przypomnienia kuje młot;
Dławią mi serce, a ja wołam k'nim,
Ku ich domostwom, żonom, snom i grom.

Budząc się w noc, strzeleckie wietrzę rowy,
I śpiących w linii cichy slyszę szmer —
Szesnastu milionów śpiących, wartujących,
Niektórych między nimi śpiących już na zawsze.

Inni rzucą się jutro w śmierci sen.
W tego bezlitosnego świata spięci kierat,
Jedząc i pijąc, twardo się mozoląc...
Nad akordową mordu pracą.
Szesnaście milionów.

CHICAGO

Świniobój świata,
Narzędzi fabrykant, faktor zbóż,
Spekulant kolejowy, handlarz narodu,
Burzliwy, szorstki, gwarny,
Szerokich barów gród.
Mówią, żeś zgniły, a ja im wierzę; bom widział
Niewiasty twe wymalowane, popod latarniami,
[wabiące chłopców z farm.

I mówią, żeś niesprawiedliwy, a ja powiadam:
[Tak, to prawda,
Widziałem apasza, co zabił i na wolności cho-
[dzi, by dalej mordować.

I żeś brutalny, mówią, a ja im rzekę: Na twa-
[rzach
Kobiet i dzieci pożądliwego głodu znak widzia-
[łem.

I tak odpowiadając, zwracam się ku nim, mego
[miasta szydercom,
I oddaję im szyd ich i mówię:

Pójdźcież i wskażcie mi inny gród, rozśpiewany,
Z wzniesioną głową, dumny z życia, że brutalny
[jest, mocny i chytry.

Podczas pracy
Magnetyczne klątwy miotający,
Zuchwały, śmiały bitnik, co się tak jurnie sta-
[wia łagodnym małym miastom.
Wściekły, jak pies, ozorem łaknie czynu,
Jak dzikus chytry wytrwale zwalcza dżunglę,
Z odkrytą głową,
Rozpychając się,
Miażdżąc,
Rum czyniąc wokół siebie,
Budując, waląc i znów wznosząc,
Pośród dymu, z prochem na ustach, białymi
[śmiejąc się zębami,
Pod straszliwem brzemieniem losu śmieje się,
[jak się śmieje człowiek młody,
Śmieje się, jak niedoświadczony wojownik co
[nigdy bitwy nie przegrał,
Pysząc się i chełpiąc, że puls bije pod prze-
[gubem dłoni

A pod żebrami serce ludu.
Śmiejąc się!
Śmiejąc się burzliwym, zachrypłym, młodości
[gwarnym śmiechem

Półnagi, spocony, dumny z tego, że świniobójem jest, narzędzi fabrykantem, kupcem zbóż, spekulantem kolejowym i handlarzem narodu.

Przełożył **Aleksander Ameisen.**

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).